

# Ewa Kuryluk

---

## "Daleko skąd" - struktury wykorzenia

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (31), 127-132

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Roztrząsania i rozbiory

## „Daleko skąd” — struktury wykorzenia

*L'enracinement est peut-être le besoin le plus important et le plus méconnu de l'âme humaine.*

Simone Weil.

*Mit Habsburgów w nowoczesnej literaturze austriackiej* to tytuł pierwszej książki Claudia Magrisa. Włoski germanista z Triestu opisuje, jak w literaturze austriackiej XIX i XX w. kształtował się i odzwierciedlał szczególny zespół wyobrażeń oraz idei — tych właśnie, które wiążą się z monarchią Habsburgów.

Mitologia habsburska nawarstwia się przez wieki, szczególniej wymowy nabiera jednak u schyłku cesarstwa i po jego upadku. Austro-węgierska „Kakania” jawi się wtedy wielu ludziom pióra jako idealne państwo, jedyny system polityczno-społeczny zdolny pogodzić sprzeczne interesy narodowe, zapewnić ład, praworządność i poszanowanie jednostki. Jawi się jako jedyny twór kulturowy gwarantujący trwanie humanistycznej tradycji europejskiej na gruncie śródziemnomorskiego antyku i wiary chrześcijańskiej — tradycji, w której mieszkańiec tej części świata dawno już się zadomowił.

„Mit dobrej monarchii” rządzonej przez sprawiedliwego władcę, który opierając się barbarzyństwu stoi na straży najświętszych ludzkich wartości, to również punkt wyjścia drugiej książki Magrisa *Daleko skąd* (1971), poświęconej twórczości Josepha Rotha. Na przykładzie dzieł pisarza i jego artystycznego rozwoju ukazuje Magris ostatnią fazę „mitu Habsburgów” w austriackiej literaturze — daremną próbę ocalenia wyidealizowanej przeszłości.

Twórczość Rotha kształtowała się pod wpływem szoku wywołanego pierwszą wojną światową. Rozpad monarchii oznaczał dla wielu pi-

sarzy i artystów utratę duchowej ojczyzny, jaką była dla nich wielonarodowa (a raczej ponadnarodowa) kultura Austro-Węgier. W wypadku Rotha, który urodził się w 1894 r. w Szwabach koło Brodów we Wschodniej Galicji, strata dotyczyła nie tylko sfery duchowej, lecz i materialnej. Rozwój wypadków historycznych zmusił go do opuszczenia rodzinnych stron, co równało się definitywnemu odcięciu od dzieciństwa i przeszłości — od owego mikrokosmosu, który stanowi o zakorzenieniu człowieka w bycie.

Swojej podwójnej bezdomności, skazaniu na duchowe wygnanie i wieczną tułaczkę w obcych stronach, dał Roth wyraz nie tylko w literaturze, ale i w życiu, które miało mu na „walizkach”, w przedziałach kolejowych i hotelach. Brak punktu odniesienia, jakim jest rodzinny dom w ojczystym kraju, wyraża się właśnie w symbolicznym tytule książki Magrisa, wziętym ze znanej żydowskiej anegdoty o dwóch emigrantach, z których jeden ma zamiar udać się do Urugwaju. Gdy drugi dziwi się, że odjeżdża „tak daleko”, pierwszy zdziwienie to komentuje pytaniem: „daleko skąd?”. Bohaterowie powieści Rotha znajdują się zawsze na wygnaniu. Wszędzie bawią tylko przejazdem, zawsze czują swoją obcość i inność, nigdzie nie potrafią się zadomowić, zapuścić korzeni. Symbolicznymi miejscami ich koczowniczej egzystencji są dworce i poczekalnie kolejowe, hotele i kawiarnie. U początku odysei, która się nie może zakończyć, w punkcie styku dwóch światów — ojczystego, który trzeba opuścić, i tego, który daleki i nieznajomy, jawi się dopiero na horyzoncie — znajduje się graniczny zajazd. Tamtędy, a dalej przez „Hotel Savoy” w Łodzi (tak brzmi tytuł pierwszej opublikowanej w 1924 r. powieści Rotha) prowadzi droga na Zachód — aż ku wielkim machinom hotelowym „Nowego Świata”, funkcjonującym na niepojętych, bezosobowych zasadach, jak ów „Hotel Occidental”, gdzie chłopcem od windy jest bohater *Ameryki Kafki*.

Perspektywa Rotha sprawia, że mitologizacji ulega utracony świat na Wschodzie. Archaiczna struktura żydowskich miasteczek, mocno osadzonych w tradycyjnym bycie, staje się (nie dla jednego tylko Rotha) synonimem swojskości, bezpieczeństwa i powiązania z przeszłością, w której — utrwalona — uchwycić się daje własna tożsamość. W przeciwieństwie do luźnych, płynnych i anonimowych kontaktów w wielkich metropoliach, jest to świat intymny, ześrodkowany w rodzinie, w której panuje pradawna hierarchia podporządkowująca kobiety i dzieci mężczyźnie, w której obowiązuje wzajemna miłość i wierność. *Pater familias* to dla Rotha wcielenie odwiecznego ładu opartego na nakazach wiary, postać na wskroś statyczna, która może istnieć jedynie w ustalonych ramach rodzinnego „miasteczka”. Na wygnaniu jego miejsce zajmuje symboliczny „syn” — bezdomny, samotny, bezdzietny.

Moralne podwaliny tego świata tworzy dziesięcioro przykazań; jego mądrość zasadza się na walce z melancholią osłabiającą duszę i na przez wieki wpojonym stoicyzmie. O specyficznej aurze rodzinnego

domu decyduje przyznanie właściwego miejsca każdej najdrobniejszej rzeczy, harmonijne współistnienie podług trwałej i absolutnej skali wartości — całe nastawione na przeszłość. Stąd waga przywiązywana do rytualnego odtwarzania — odnajdywania — utraczonego czasu, do czytania Pisma i ustnego przekazywania opowieści o dawnych czasach.

Mit przeszłości w twórczości Rotha ma, zdaniem Magrisa, sens głębszy niż tylko propagowanie konserwatywnego modelu życia, negowanie współczesności i obowiązujących w niej systemów. Oznacza raczej zwrócenie się jednostki ku sobie, skoncentrowanie się na życiu duchowym. Wygnanie bowiem powoduje historia. Jest ona w powieściach Rotha siłą na wskroś negatywną — wrogią człowiekowi i miażdżącą go w swoich trybach, siłą, przed którą nie ma ucieczki. Historia to w jego oczach dzieje zwyciężonych i poniżonych — *via crucis*, na której po opuszczeniu ojczyzny dokonuje się stopniowo pełna dezintegracja ludzkiej osobowości.

Obcy i niepojęty świat jawi się wygnańcowi jako chaotyczny cyrk i dom wariatów. Aby w nim przetrwać, musi przestać być sobą, nałożyć maskę błazna i cudzy strój, nauczyć się akrobatyki gestów, ruchów, słów, wykazać niebывałą pomysłowość słabszego — jak Charlie Chaplin w walce z zawodowym bokserem. W świecie, inaczej niż w rodzinnym miasteczku, niczemu nie przysługuje świętość, wszystko ma swoją cenę. Dewaluują się więc dawne zasady moralne, przestaje obowiązywać rzetelność w mowie.

Jest charakterystyczne, że właśnie pisarze i myśliciele austriaccy, być może na skutek obcowania z wielojęzyczną kulturą, okazali się szczególnie uczuleni na problematykę języka. Przypomnę tu tylko Schintzlerowskie poszukiwanie słów w pełni adekwatnych i ich odnajdywanie w nie kontrolowanych przez świadomość strukturach mowy, zbliżony stosunek do języka w psychoanalizie Freuda, kryzys języka u Hofmannsthal'a, demaskowanie fałszu i mielizn języka przez Karla Krausa w „Die Fackel” i dopracowywanie się przez niego słowa trafiającego w samo sedno, filozofię pojmowaną jako analiza języka u Wittgensteina i członków Koła Wiedeńskiego czy „pneumatologię słowa” Ferdynanda Ebnera, dla którego sens słowa zawiera się w jego zwróceniu na zewnątrz, ku „Ty” (*das Du*).

Również Roth uwrażliwiony jest na bankructwo słowa jako środka międzyludzkiej komunikacji. Kryzys języka widzi on w wypieraniu mowy przez żargon „dziennikarzy”, redukujących słowa do hasła wywoławczego i pseudomagicznego zaklęcia z pogranicza ekstazy i hysterii, balansujących między wulgarną dosłownością a nie mniej wulgarnym ogólnikiem, jednakowo dalekich od rzeczowości i umiaru. „Język gazet” to dla Rotha symptom głębokiego duchowego wykorzenienia ludzi, którzy już zdążyli zapomnieć ojczyzny języka, a jeszcze nie nauczyli się obcego. W bełkocie podrzędnych wiedeńskich felietonistów, wywodzących się z różnych stron monarchii, których nieporadność, brak logiki i fałsz bezlitośnie obnaża Karl Kraus, Roth zdaje się już słyszeć brzmienie przyszłej „mowy na

wygnaniu". Będzie to zuniformizowany język środków masowego przekazu, slogan, którym „ludzie bez właściwości” manipulować będą rzeszą pozbawionych tożsamości jednostek.

Wykorzenionemu językowi przyszłości przeciwstawia Roth wymierający wariant językowy — intymny, rodzinny dialekt. A wymagając pełnej odpowiedzialności za słowa, opowiada się przeciw wszelkim eksperymentom językowym „literatury dla samej literatury” — Brocha, Joyce’a, a nawet własnych. W ujemnym stosunku Rotha do przyszłości i wszelkiego postępu, w jego głębokim pragnieniu „uratowania znikomych prywatnych dziejów przed niszczycielskim podmuchem historii” (Magris) autor *Daleko skąd* dopatruje się oddziaływania późnochasydzkich tradycji z rodzinnych stron pisarza — myśli konserwatywnej, niechętniej mesjanizmowi postulującemu rewolucyjne zmiany.

Roth zburzenie dawnego ładu uważa za groźne dla ludzkości, gdyż nie wierzy w powodzenie żadnego społecznego przewrotu, który zapewniłby ludzkości sprawiedliwość i swobodę. Jego zdaniem każda rewolucja wytwarza to, co jemu samemu było najbardziej zniechęcające — własne „mieszczactwo”. Pod „mieszczactwem” rozumie Roth nie tyle określony porządek społeczno-ekonomiczny, ile raczej podporządkowanie wszelkich norm i wartości wymogom natury społeczno-ekonomicznej. Mieszczactwo to dla Rotha synonim pustki i nicości, duchowego *vacuum*, którym rządzą anonimowe kolektywy. Ale tak jak nie ma powrotu do utraconej ojczyzny, tak nie da się odwrócić biegu historii ani wpłynąć na jego kierunek. Dlatego stanowisko Rotha odznacza się programową apolitycznością, ograniczeniem do sfery prywatnej. Obiera on, podobnie jak bohaterowie jego powieści, pozycję obserwatora, która jednak z czasem okazuje się nie do utrzymania. W ostatnich dziełach, w których zagłada „wczorajszego” świata już ostatecznie się dokonała, jako droga jedyna pozostaje samodestrukcja. Na wzór autora „topi” się w alkoholu bohater *Legandy o świętym pijaku* (1939), a alkohol stanowi, jak to trafnie odczytuje Magris, synonim wody, pojawiającej się i w innych powieściach nie jako symbol pierwiastka życiodajnego, lecz niszczycielskiego. W opublikowanej w tym samym roku *Opowieści 1002 nocy*, jakże zbliżonej do *Baśni 672 nocy* (1894) Hofmannsthal’a, istnienie ludzkie zredukowane zostaje do gry marionetek, ponad którą stoi tylko „eunuch” — personifikujący śmierć.

Życie i twórczość Rotha należą do epilogu „wiedeńskiej apokalipsy”, a w jego dziełach odnajdujemy wiele wątków charakterystycznych dla literatury i sztuki *fin de siècle’u* nie tylko w Austrii. Krążą one wokół „powrotu do źródeł” — do przeszłości, dzieciństwa, czasu utraconego, powrotów, w których brzmi echo lęków człowieka oddalającego się od natury, rzuconego w świat cywilizacji, nie mniej groźnej i niepojętej od przyrody. Jest nader znamienne, że Roth erę industrialną odbiera jako „nowy matriarchat”, irracjonalny i demoniczny. Przeciwstawia jej tradycyjny świat ojców, hieratyczny i podległy literze boskiego prawa. W złowieszczej kobiecej po-

staci jawi mu się też nowoczesna erotyka, będąca zaprzeczeniem duchowej ostoji, jaką stanowiła miłość w kręgu zdominowanej przez męczyzną rodziny.

Genezę mitu przeszłości i wizji wykorzenionego świata w twórczości Rotha ukazuje Magris wnikliwie i plastycznie, a swoje rozważania uzupełnia analizą dzieł wielu innych pisarzy wywodzących się z podobnej tradycji. Przy okazji, bezwiednie prawie, badacz „mitu Habsburgów” uzmysławia czytelnikowi fakt, że odzwierciedlony w twórczości Rotha specyficzny los wykorzenionego narodu na zamkniętym, jakby się zdawało, etapie historycznym ma wiele cech charakterystycznych dla kondycji człowieka w nadchodzących czasach. W tym sensie antycypuje on problematykę współczesnego świata, w którym na skutek coraz szybszego rozwoju technologii i cywilizacji rozpadają się intymne struktury społeczne, gwarantujące jednostce poczucie bezpieczeństwa, ładu i sensowności istnienia, pozwalające jej zachować tożsamość i nawiązać bezpośredni kontakt z otoczeniem. W dobie „samolotu i piłki nożnej” (Roth) następuje wykorzenienie ogromnych rzesz ludności, która tracąc dawną kulturę i lokalno-familijny język, cierpi na bezdomność i anonimowość.

W tej sytuacji doskonale ujednolicony system nauczania stanowi często zaledwie namiastkę prawdziwego rozwoju intelektualnego i życia duchowego. Wyprodukowane przezeń masy półinteligentów zasilają armię sfrustrowanych „ludzi bez właściwości”, dla których najodpowiedniejszym systemem wydaje się zdalnie kierowany „model mieszczański” w tej właśnie formie, w jakiej straszyl Rotha — pozbawiony wartości i wypełniony rzeczami. Choć na pozór przyćmiony konsumowaniem, nie znikł też lęk przed irracjonalnymi siłami rządzącymi światem, przed historią i przed przyszłością, w cieniu zaś wiecznego niepokoju dojrzewają agresje, grożące w każdej chwili wybuchem.

Roth umarł w przeddzień najbardziej jak dotąd krańcowej eksplozji współczesnej cywilizacji. Koniec jego świata, tak wyraźnie przezeń przeczuwany, opisali już inni — jak choćby w Polsce, Tadeusz Borowski, Bogdan Wojdowski. Ale problem zakorzenienia człowieka w bycie, przez Simone Weil uznany za centralne zagadnienie czasów, które miały nadejść po drugiej wojnie światowej, istnieje nadal. Warto więc może przypomnieć na marginesie rozważań o strukturach wykorzenienia jej „duchowy testament” napisany w 1943 r. i zatytułowany: *Zakorzenie. Wstęp do deklaracji obowiązków wobec istoty ludzkiej*.

Ewa Kuryluk

### Bibliografia

J. Roth: *Werke in drei Bänden*. Köln—Berlin 1956.

C. Magris: *Il mito absburgico nella letteratura austriaca moderna*. Torino 1963.

C. Magris: *Lontano da dove*. Torino 1971.

C. Magris: *Die rasenden Elektronen*. „Musil-Forum” 1975 nr 2, s. 78—89.

S. Weil: *L'Enracinement. Prélude a une déclaration des devoirs envers l'être humain*. Paris 1949.

F. Ebner: *Fragmente. Aufsätze. Aphorismen. Zu einer Pneumatologie\* des Wortes. Schriften*. T. I. München 1963.

## Błędy i uroszczenia teorii „maszyn dialogowych”

### 1. Uwagi wstępne

Morał nie jest częścią porządknej nauki<sup>1</sup>. Ale przecież nie morałem, lecz elementarnym wymogiem jest postulat logicznego porządkowania naszych pojęć, sądów i rozumowań. Wykroczenie poza stereotyp normy logicznej musi być dla badacza wejściem w stereotyp szarlataństw kuglarza, który „ludziom tuman w oczy puszcza”<sup>2</sup>. Przystępując do krytyki artykułu Wincentego Grajewskiego (dalej: WG)<sup>3</sup>, zastrzegam, iż czym innym jest wola zrozumienia różnych stanowisk, zwłaszcza dalekich od naszego, a czym innym tolerancja dla formalnej niepoprawności, szczególnie silnie obciążającej ten właśnie artykuł, mający skądinąd swoje miśterności i uroki. Ani wąskie, klasyczne rozumienie logiki formalnej, ani jej rozumienie szerokie (jako pewnego uszczegółowienia nauki o dobrej robocie<sup>4</sup>) nie pozwalają na akceptację wywodów WG. „Nie ma wstydu bez dialogu” (75), lecz chodzi tu nie o wstyd, tylko o to, iż wadliwa teoria obala samą siebie: wadliwość należy ujawnić. Jeśli demontować można tylko to, co było zmontowane, to moja krytyka może tylko dementować. Powtórzę za Pascalem: „wydaje mi się, że nigdy nie będzie nadto owej dbałości o ścisłość, której obronie — bardziej aniżeli właściwej materii — poświęcona jest niniejsza rozprawa”<sup>5</sup>. Spotyka się niekiedy opinię, że esejowi (a jest nim artykuł WG) przysługuje gatunkowo pewna „luźność”, „wolność”. Czy także logiczna? Jeśli tak, to opisuję po prostu jego gatunkowe licencje. Jeśli nie, to opisuję niedostatki tego eseju. Ale on wyraźnie pretenduje do teoretycznoliterackości. Zresztą: „Wolność w pełni rozkwita pod strażą rozumu” (T. Kotarbiński).

<sup>1</sup> G. Ryle: *Dylematy filozoficzne*. W: M. Hempoliński: *Brytyjska filozofia analityczna*. Warszawa 1974, s. 213.

<sup>2</sup> Zob. D. Ratajczakowa: *Szarlatan i teatr*. „Teksty” 1976 nr 2, s. 31.

<sup>3</sup> W. Grajewski: *Maszyny dialogowe*. „Teksty” 1976 nr 2. Niemianowana liczba w nawiasie odsyła do stronicy tego artykułu.

<sup>4</sup> M. Jaworski: *Tadeusz Kotarbiński*. Warszawa 1971, s. 117—118.

<sup>5</sup> B. Pascal: *O geometrycznym sposobie myślenia*. Cyt. za: T. Płużański: *Pascal*. Warszawa 1974, s. 195.